

# W.E.N.A., W

Włączam play, słyszę bit, płynę po nim  
Znowu widzę wszystkich swoich ludzi, razem idę do nich  
Znów siedzimy na osiedlu późnym wieczorem  
Bez korekt zatrzymuje życie przez moment  
Nie szukam uznania u nich, nie pędzimy jak tłumy  
Znasz tu każdą twarz każdy umysł  
Nie muszę emocji tłumić, rozumiesz?  
Mój świat, mój blok, moi ludzie są wokół mnie  
Dziś nie chcę niczego więcej  
Najważniejsze, że opróżniamy kolejną butelkę  
Razem w tym samym składzie od początku  
po szkole, przed szkołą, od piątku do piątku  
I z powrotem, każdy wieczór jak ten  
dziś pod blokiem, ruszę się z ta potem  
a na razie siedzimy tu wszyscy  
Problemy znikają, rozsądek zastępuje instynkt  
Nikt nie myśli o trudnym jutrze  
Wbijam w sukces kiedy indziej to ci uwypuklę  
Na razie nie mam czasu się tym zająć  
Wciskam stop, zostaję sam, moi ludzie znikają  
[x2]

Dla tych co mają swoje światy  
robię wandalizm na kartkach  
Włączam play, w moment rozpada się przemoc  
noce zamieniają się w dni, świat obraca się ze mną  
wysychają łzy, gniew umiera, upada rasizm  
Możesz swoją przyszłość znów układać na tym  
Alkoholicy wracają do rodzin  
rozpoczynają nowe życie wolni od choroby  
Żołnierze wyrzucają karabiny  
zdejmują terrorystki ich płuca inhalują wiatr pustyni  
AIDS nie zabija często jak teraz  
Cała śmierć przestaje być bolesna jak teraz  
Nikt nie boi się odejścia jak teraz  
bo wieczny spokój to nie kwestia zbawienia  
Znika zdrada, stres i nienawiść  
Obawy? możesz w niepamięci zostawić  
Etapami zaczyna układać się wszystko  
Włączam stop i wypluwa mnie skurwiąta rzeczywistość  
[x4]

Dla tych co mają swoje światy  
robię wandalizm na kartkach  
Włączam play i czas przestaje istnieć  
nie śpieszę się nigdzie  
Zatrzymuję byt miliardów istnień  
Życie nie upływa w rytmie godzin i minut  
Czasem sam nie poznaję zmian po swoim profilu  
Przez ten moment gdy stoję przed mikrofonem  
przestaję mieć obawy czy standard dogonię  
Nie wiem nawet czy standard to koniec  
Czy warto próbować się przebić czy zapomnieć  
Nie wiem czy cokolwiek wyjdzie z planem  
Mam na to wyjebane czy pójdę stąd czy zostanę  
Egzystuję bez pośpiechu, nie w tempie sekund  
Chwila odpoczynku w mieście grzechu  
Tu czas pędzi bez przerwy, wreszcie mogę się odprężyć  
zebrać niedobór energii  
Na chwilę przestaję się wkurwiać  
Kończy się bit, wciskam stop i wychodzę ze studia